

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co sobota.**

Adres Redakcyi: K. Brzozowski, Murań, Kasprusie
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, 1. 38. Dla człon-

ków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

O konkurencji zarobkowej w Zakopanem.

Prawie ogólne jest przekonanie w przeciętnie wykształconej publiczności, że konkurencja wywiera zawsze korzystny wpływ na rozwój wszelkich gałęzi przemysłu i handlu, a przede wszystkim, o co głównie ogółowi chodzi, na taniość wytwórczości i towarów. Tymczasem tak nie jest, a raczej nie zawsze tak jest; niekiedy nawet konkurencja obniża poziom handlu i przemysłu i powoduje wysokość cen sprzedażnych. Objaw ten zwrócił już dość dawno na siebie uwagę uczonych ekonomistów i przyczynił się między innymi do upadku szkoły tak zwanej manchesterskiej, która wolną i nieograniczoną konkurencję za najważniejszą dźwignię przemysłu uważała.

Nie mając zamiaru pisania rozprawy naukowej, nie myślę bliżej tych spraw rozbierać, tylko zwrócić uwagę ogółu na stosunki zarobkowe w Zakopanem i na skutki, jakie na nie konkurencja wywiera. Pod tym bowiem względem zdają się panować poza naszym uzdrowiskiem zapatrywania zupełnie fałszywe, powzięte z powierzchownej i dorywczej obserwacji, a także będące skutkiem odbicia istotnych stosunków z przed laty pięciu lub sześciu, albo też jeszcze dawniejszych, w których to czasach istniały warunki bardzo korzystne dla tych, którzy handlem czy ja-

kimkolwiek przemysłem tutaj zarabiać chcieli. Dziś jednak stosunki uległy nadzwyczajnej zmianie. Są one wprawdzie zawsze bardzo proste i pierwotne i dlatego dla oświecenia ich nie potrzeba żadnych naukowych wywodów, kilka jednak uwag o konkurencji wogóle — bo ona to głównie zmianę stosunków tutejszych spowodowała, wydają mi się konieczne.

Kiedy konkurencja wywiera wpływ korzystny? Odpowiedź na to będzie brzmiała: Zawsze, jeżeli jest umiarkowana, tj. jeżeli konkurentów nie jest wielka liczba względnie do zapotrzebowania i jeżeli pomiędzy konkurentami są zdolni i wykształceni w swym zawodzie ludzie. Szkodliwym zaś jest prawie zawsze jej wpływ, jeżeli konkurentów jest zbyt wielu, a zwłaszcza jeżeli pomiędzy nimi większość jest partaczy.

Jeżeli naprzykład w jakiejś miejscowości znajdzie się jeden przedstawiciel jakiegoś zawodu, przypuśćmy jeden szewc. Wtedy wytwarza się monopol i jego skutki. Szewc będzie się starał przede wszystkim wyzyskać swoje korzystne położenie, biorąc ceny nadmiernie wysokie za swój wyrób. Względnie dobrze jeszcze będzie, jeżeli szewc zna swoje rzemiosło gruntownie i wyrób daje dobry. Odbiorcy będą wprawdzie narzekali na zdzierstwo, ale niezbyt trudno przystosują się do danych warunków. Gorzej jest, jeżeli wytwórca, ufny w swój monopol — co

najczęściej się zdarza — znacznie lekceważyć odbiorców, staje się niepunktualnym i daje robotę niedbale wykonaną. W takim razie stosunki stają się nieznośne, aż do chwili, gdy się pojawi konkurencja. Z pojawieniem się jej zmieniają się stosunki. Ceny wytworów obniżają się, jakość ich się poprawia. Dopóki konkurencja jest umiarkowana, wszyscy na tem zyskują, często bardzo nawet sam dawny monopolista, którego współzawodnictwo wyrывa z gnuśności i pobudza do większej sprawności. Stan taki trwa jednak tylko tak długo, dopóki konkurencja nie wzrośnie nadmiernie. Z tą chwilą stan rzeczy zaczyna zmieniać się na gorsze. Ceny wprawdzie obniżą się czasami jeszcze do pewnego minimum, chociaż nie zawsze, wyrób jednak staje się coraz lichszy. Zapotrzebowanie bowiem rozkłada się na wielką liczbę wytwórców, z których każdy stosunkowo mało mając zamówień, kupuje w małej ilości, więc drogo materiały, albo, co się najczęściej zdarza, kupuje materiały w lichszym gatunku. Jednocześnie wzrasta popyt na czeladź, która skutkiem tego podnosi swoje wymagania, ponieważ zaś majstrowie zarabiają mało, więc nie mogąc tych wymagań zadowolić, przyjmują czeladź niedouczoną, mniej zdolną, i następuje era partactwa.

W takich krytycznych czasach opuszcza się nawet najdzielniejszy rękodzielnik, traci zamiłowanie do swego zawodu i chęć do pracy.

W ten sposób układają się stosunki, jeżeli wszyscy współzawodnicy są mało zamożni i żaden z nich nie góruje nad innymi przewagą kapitału. Inna rzecz jednak, jeżeli stanie do konkurencji rzemieślnik kapitalista, który jest w stanie przetrzymać przesilenie, nawet bez zarobku, licząc na przyszłe dochody. Taki może od razu podnieść stan rzemiosła z upadku, zmiatając jednocześnie większą część współzawodników, z których jedni wynoszą się szukać chleba gdzieindziej, inni padają na samo dno ostatecznej nędzy. Zostaje na powierzchni pewna liczba najdzielniejszych, albo częściej szczęśliwszych i tym przypada w udziale ta część zapotrzebowania, której tamten potentat nie jest w stanie wykonać.

Podobne skutki wywiera konkurencja i w handlu, z tą tylko różnicą, że tutaj częściej zachodzą katastrofy z powodu znaczniejszego kredytu, jaki kupcom bywa udzielany, a który działa druzgocząco w razie niepunktualności w wypłacie.

Przykład powyżej przytoczony dla uwidocznienia działania konkurencji mógłby służyć jako schemat dla stosunków większości zawodów, jakie się na zakopiańskim gruncie utrzymują. Przed kilkunastu

laty były w Zakopanem świetne czasy. Gości przyjeżdżało wprawdzie nie wiele więcej nad jedną trzecią część tej liczby, jaka obecnie Zakopane nawiedza, ale byli to wszystko ludzie chcący używać życia i mający ku temu odpowiednie materialne środki; była to przeważnie sfera przemysłowa warszawska. Natomiast zarobkujących było bardzo mało. Prócz Spółki handlowej jeden czy dwa sklepy korzenne, jeden czy dwa z galanterią i jeden czy dwa bławatne, oto cały handel. Tak samo mała konkurencja w dziedzinie jadłodajni i cukierni, podobnie też było i w rękodzielniczych zawodach. Pensjonat był początkowo przez kilka lat, prócz dwóch wodoleczniczych zakładów, tylko jeden. Niedługo jednak przybywały ciągle nowe, tak, że wkrótce było ich około dziesięciu. Wszystkim jednak w Zakopanem powodziło się wówczas dobrze. Sezon trwał wprawdzie dwa do trzech miesięcy, ale przez ten czas pieniądz płynął jak woda. Wszyscy zarobkujący zamykali sezon z mniej lub więcej pełną kieszenią, pozwalającą im ułożyć się spokojnie do drzemki zimowej. Zimą bowiem gości w owych czasach bywało jeszcze nie wiele, za to produkta spożywcze bywały tanie, więc nie trudno było przeżyć czas od sezonu do sezonu.

W owych to błogich czasach rozbiegła się wieść szeroko po kraju: «W Zakopanem! jak tam zarabiają! a zwłaszcza pensjonaty!» I w istocie w Zakopanem zarabiano wówczas, ale wieść, jak zwykle przesadzała, szczególnie co do pensjonatów. Do pewnego majątku doszło w owych czasach kilka osób, pamiędzy niemi także jedna właścicielka pensjonatu, reszta zażywała względного dobrobytu, ale też to i wszystko, o odkładaniu jakiegoś kapitału nie było nawet mowy. Lecz wieść zrobiła swoje. W ostatnich latach ubiegłego stulecia rozpoczął się silny napływ szukających pola do zarobku w Zakopanem. Wprawdzie zwiększała się także z roku na rok liczba przyjezdnych gości, jednak nie w takim samym tempie, a zwłaszcza jakość ich zaczęła się zmieniać na gorsze. Mianowicie z otwarciem kolei zwiększyła się znacznie liczba osób mniej zamożnych, liczących się z groszem, a natomiast zamożna sfera warszawskich przemysłowców zaczęła coraz więcej stronić od Zakopanego. A w tych to właśnie ostatnich trzech latach konkurencja najgroźniej się rozpostarła. Nie myślę nużyć czytelników statystycznymi cyframi, ilu i w jakim zawodzie przybyło pracowników samodzielnych, zaznaczę tylko, że pomimo znacznego zwiększenia się liczby przyjezdnych gości, narzekania na zastój od lat trzech stale się zwiększają. Najlepiej ilustruje stan rzeczy fakt, że gdy przedtem

nikt nie słyszał w Zakopanem o bankructwach, w ostatnich trzech latach zaszły w sferze kupieckiej trzy bankructwa i jeden układ z wierzycielami.

Największe jednak spustoszenie czyni konkurencja w dziedzinie pensjonatów. Podczas bowiem, gdy jeszcze przed czterema laty liczba pensjonatów z zakładami leczniczymi nie dochodziła dwudziestu, dzisiaj ich liczą jedni na przeszło sześćdziesiąt, inni nawet do osmdziesięciu ilość ich podnoszą. Pewną określoną ilość trudno podać, gdyż wiele pomiędzy nimi jest miniaturowych, które starają się ukryć przed oczyma klimatycznej komisji, aby uniknąć klimatycznej opłaty zarobkowej, dużo jest także emeferyd, które po jednym nieudalym sezonie znikają niepostrzeżenie z widnokregu. W każdym razie niezwykle ten wzrost liczby pensjonatów jest w najwyższym stopniu nienormalnym i dziwić się zaprawdę wypada, że dotąd nie podupadła jeszcze dobra opinia zakopiańskich pensjonatów. Skarg jednak w tym względzie dotąd nie słyhać. Za to stosunki materialne ich właścicieli są coraz smutniejsze. Kilka już bardzo dobrej i już ustalonej sławy używających firm znikło, a wątpliwem jest bardzo, czy te dziesiątki, które na miejsce tamtych przybyły, potrafią je godnie zastąpić.

Jaki będzie tych stosunków koniec, ile jeszcze dawnych zasiedziały firm ubędzie, kiedy się ostatecznie ta fala przyływu skończy, trudno przewidzieć. Gdyby w Zakopanem panowały więcej uregulowane stosunki, możnaby przypuścić, że niezadługo zwróci wielki kapitał swe oko na nasze uzdrowisko, że wtedy powstaną wielkie akcyjne hotele-pensjonaty z wszelkim komfortem i wygodami urządzone i zdmuchną jak pyłki ową moc drobnych i słabych pensjonacików, które i same ledwie dyszą i innym żyć przeszkadzają. Ale na to przyjdzie nam bodaj długo jeszcze czekać. Kapitał zwraca się tylko do miejscowości, które mają zdrowy rozwój zapewnione. Do Zakopanego ludzie dotąd jeżdżą gromadnie, bo chociaż w nim jest konkurencja silna, ale ono samo jest bez konkurencji. Konkurencja dlań w innych miejscowościach naszych górskich, nie jest jednak już w blizkiej przyszłości niemożliwą, tak długo, jak Zakopane nie będzie miało wszystkich postępowych urządzeń, jakich się od takich miejscowości wymaga, jak przedewszystkiem: wodociągi, kanalizacja, dobre oświetlenie, czysto i dobrze utrzymane ulice, park letni i zimowy, dalej potrzebny jest dokładny plan regulacyjny, któryby naprzód wyznaczył ulice mające być choćby w dalekiej przeszłości przeprowadzone i w ten sposób zapobiegł dzikiemu zabudowy-

waniu się Zakopanego, czego skutkiem muszą być zaułki i wązkie uliczki, którymi nawet straż pożarna w razie pożaru się nie przecisnie; potrzebna jest własna ustawa budowlana, któraby zabraniała budować także i murowane domy tuż obok drugiego; potrzebna wreszcie sprężysta i dostateczna policja, zdolna dopilnować wypełnienia wszelkich sanitarno-policyjnych przepisów. Tego wszystkiego potrzeba koniecznie Zakopanemu, jeżeli ma stanąć na pewnych nogach bez obawy o swą przyszłość, ale wobec panującego obecnie kierunku i wobec takich ludzi, jacy ster jego spraw w tej chwili dzierżą, nie można nawet marzyć, aby choć część tych postulatów w najbliższej przyszłości w życie wprowadzoną została. Jedynie tylko o elektrycznym oświetleniu słyszymy, że ma być zaprowadzone wkrótce, lecz ta właśnie inwestycja mogłaby czekać najdłużej, ażeby istotnie warto było co oświecać — a nie tylko brudy i błoto.

Skoro tak jest, to napływu kapitału do Zakopanego spodziewać się wkrótce nie możemy i w ten sposób nadmiernej konkurencji nóg się nie podetnie. Jedyny zatem pozostał sposób, rozgłaszać publicznie, że Zakopane nie jest złotodajną żyłą, że stosunki tu nie są tak łatwe, że kto tutaj chce na życie zarobić, musi się ciężko zapracowywać i jeszcze nie zawsze na suchy kawałek chleba zarobi. Jedyny wyjątek stanowi praca wolnonajemna dla prostych robotników nieukwalifikowanych, dla tych jest tu jeszcze trochę miejsca. W każdym innym zawodzie może tu tylko mieć widoki powodzenia człowiek ze znacznym kapitałem.

Jeżeli ten pobieżny szkic zakopiańskich ekonomicznych stosunków potrafi powstrzymać tych, którzy wabieni złudnymi pozorami i fałszywą opinią zamierzali tu przybyć w poszukiwaniu chleba przez pracę, wtedy spełni on swoje zadanie. *M.*

Obsadzanie dróg drzewami.

Wydział krajowy polecił w tym roku obsadzanie dróg krajowych drzewami, opierając się prawdopodobnie na § 10 ustawy drogowej. § ten brzmi jak następuje: «Właściciele gruntów przytykających do gościńców publicznych są obowiązani sadzić i pielęgnować własnym kosztem drzewa wzdłuż gościńców po obu stronach».

Każdy myślący człowiek zrozumie, jakie znaczenie ma to rozporządzenie, pomijając bowiem prakty-

czną stronę sprawy, sadzenie i pielęgnowanie drzew przy drogach ma tak wysokie kulturalne znaczenie, świadczy to o myśli sięgającej dalej w przyszłość, dalej niż potrzeby dnia dzisiejszego, jest wreszcie wraz z nowymi potrzebami i upodobaniami estetycznymi.

W Zakopanem obsadzono w tym roku brzożami drogę Nowotarską, począwszy od ul. Chramcówki w kierunku ku Nowemu Targowi.

Pozwalamy sobie z tego powodu zwrócić uwagę czynników decydujących w tej sprawie na następujące dwie rzeczy: po pierwsze, że otaczanie drzewek trzema palikami połączonymi w górze poprzecznymi żerdkami, jakkolwiek dobrze chroni drzewko przed uszkodzeniem wozem, jest jednak niedostatecznym; drzewko targane wiatrem trze się o żerdki poprzeczne i w ten sposób zdiera się w tem miejscu wkoło kora i drzewko usycha. Złemu zaradzić można przez przywiązanie drzewka do jednego z trzech palików, lub też przez dodanie czwartego palika, do którego przywiązuje się drzewko. Po drugie, że nie wystarczy wsadzić drzewko, ale trzeba ludności przypomnieć o obowiązku szanowania tych drzewek.

Że uwagi nasze są słuszne, potwierdzają to fakty. Sprawdziliśmy, że prawie wszystkie zasadzone drzewka są uszkodzone wskutek tarcia o poprzeczne żerdki; drzewa zaledwie kilka dni temu wsadzone, a już jest kilka złamanych, kilka kołków wyjętych.

Dotąd sadzeniem drzew przy drogach w Zakopanem zajmował się lekarz stacyi klimatycznej, nasamprzód sam, w ostatnich trzech latach wspólnie z Towarzystwem upiększania Zakopanego; łączono z tem t. zw. «Święto drzew», urządzone dla dzieci szkolnych. Dzieci szkolne rzeczywiście nauczyły się trochę szanować drzewka, uszkodzali drzewa jedynie starsi; otóż chcąc temu zapobiedz, dr Janiszewski lekarz stacyi i radny gminny postawił w połowie przeszłego roku na posiedzeniu Rady gminnej wniosek, zdążający do tego, aby zapobiedz niszczeniu drzew przydrożnych. Zaproponował on, aby na tablicach umieszczonych przy drogach wypisać wszystkie przepisy dotyczące pielęgnowania drzew przy drogach, aby na słupach przydrożnych i na poręczach mostowych wypisać odpowiednie ostrzeżenia, np. «nie niszczyć drzew», «szanować drzewa» etc.; aby prosić miejscowego proboszcza o odpowiednie pouczenie ludności i z tą samą prośbą udać się do nauczycielstwa ludowego. Rada gminna przyjęła ten wniosek dra Janiszewskiego, ale zwierzchność gminy niedorośliła do swego zadania, nie kierująca się ani żadnym programem, ani żadną myślą przewodnią, niezdolna sama do żadnej inicjatywy (z wyjątkiem

chyba pomysłu dołów kloacznych i bardzo oryginalnych przepisów gruzliczych) spacyła, jak zwykle, cudzą myśl; po paromiesięcznym namyśle i po paru interpelacjach w tej sprawie, zwierzchność gminy umieściła trzy tablice z suchym ostrzeżeniem, że drzewek niszczyć nie wolno. A przepisy krajowe, dotyczące tej sprawy są bardzo dobre i wartoby je przypomnieć ludności i gościom. Przepisy te mieszczą się po części w ustawie drogowej, po części w ustawie krajowej «o ochronie własności polnej». Przytaczamy odpowiednie §§. Okólnik W. krajowego z d. 1 marca 1892 L. 10.323. Okólnik c. k. Namiestnictwa z 19 marca 1892 L. 22.126.

§ 38. «Nie wolno niszczyć lub uszkodzać drzewek sadzonych wzdłuż gościńców. Każde uszkodzenie drzewek, pochodzące czy to ze swawoli, czy z nieuwagi, lub braku dozoru przy pędzeniu bydła, przy oraniu, bronowaniu lub innych okolicznościach — o ile nie podlega cięższej karze podług ustawy karnej — ma być karaniem na mocy przepisów policyjnych grzywną od 1—5 złr. za każde uszkodzone drzewko, względnie aresztem od 3—15 dni».

Dalej ustawa krajowa «o ochronie własności polnej» z d. 17 lipca 1876 dz. U. kr. L. 28 § 17. «Kto niszczy lub uszkodza cudze drzewka i krzewy na pniu, czy to na gruntach prywatnych czy publicznych np. przy drogach, podlega grzywnie po 2 złr. od jednej sztuki».

§ 18. «Kto bezprawnie łamie lub uszkodza gałęzie, obrywa owoce, kwiaty, liście, psuje kosze, albo wyciąga lub psuje znajdujące się przy drzewach pale ochronne, podlega grzywnie po 1 złr. od sztuki drzewa, krzewu, pala lub kosza».

A jak też szanowane są te przepisy u nas w Zakopanem? Jak na każdym innym polu, tak i na tem zupełne ignorowanie i lekceważenie przepisów, zupełna anarchia.

Twierdzenia bowiem, zawartego w sprawozdaniu urzędowym p. komisarza i wójta do Władz, jakoby w Zakopanem panował już taki porządek i takie poszanowanie prawa, że nawet posada komisarza jest zupełnie zbyteczną, nikt seryo brać nie może.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Trąba powietrzna, a przynajmniej coś w tym rodzaju ukazało się w Zakopanem około południa dnia 5-go b. m. Wir powietrzny spostrzeżono w okolicy

Przecznicy, biegł w kierunku od ulicy na pole, z dość silnym szumem, prawie jednak niewidzialny, unosił bowiem w górę tylko nieliczne wióry i odpadki, znajdujące się na polu pokrytem trawą. O sile wiru świadczyć może fakt, że napotkawszy, przechodzącą ścieżką, tęgą ośmnastoletnią dziewczuchę, uniósł ją w górę, jak zapewniają świadkowie wypadku zapewne na metr wysokości. Dziewczyna padając następnie, dość silnie się potłukła, więcej jednak naturalnie przeraziła się przeświadczeniem, iż stała się ofiarą zamachu jakichś sił nieczystych.

Zbiorowe wycieczki. Było do przewidzenia, że z chwilą połączenia Zakopanego koleją żelazną z szerszym światem, jego charakter jak również rodzaj odwiedzających go gości, będą musiały gruntownie się zmienić. Dawniej, gdy Zakopane było wioską podtatrzańską, odciętą od świata długą i uciążliwą podróżą, ofiarującą nic oprócz wiejskiej ciszy, czystego powietrza i pięknych widoków, wtedy odwiedzali ją po większej części ludzie młodzi i zdrowi, żądni wrażeń, a pod względem wygód niezbyt wybredni. Ludzie ci, przebywszy na początku lata tę uciążliwą drogę, siedzieli w Zakopanem dopóki ich chłody jesienne stamtąd nie wyгнаły, robiąc wycieczki, żywiąc się mlekiem i żętycą i wypoczywając na łonie natury po całorocznym denerwującym miejskim życiu. Sezon był tylko jeden, letni, na zimę do Zakopanego zasypanego kilkumetrowym śniegiem nikt nie zaglądał.

Gdy, z chwilą odkrycia przez Chałubińskiego, leczniczych własności powietrza zakopiańskiego, zjawily się tu i w zimie osoby szukające polepszenia w zdrowiu, zaczęto starać się dla nich o większe wygody, stawiać cieplejsze domy, wreszcie wtedy też powstawały pierwsze pensyonaty.

Te pierwsze ulepszenia, choć jeszcze bardzo prymitywne, zaczęły i w lecie ściągać liczniejszą publiczność, która dotychczas szukała rozrywki po za granicami kraju. I ci jednakże przyjeżdżali do Zakopanego przynajmniej na kilka tygodni, a nie rzadko na kilka miesięcy. — Dopiero po wybudowaniu kolei żelaznej, gdy Zakopane zaczęło się powoli przekształcać w miasto ludne, ze wszystkimi jego ujemnymi stronami a niedającym jednocześnie jego wygód i przyjemności; rodzaj przyjeżdżających doń gości zaczął się zmieniać. Dłużej bawiącymi w Zakopanem pozostali tylko: albo chorzy albo też tacy miłośnicy Tatr, że ich nie mogły powstrzymać od przyjeżdżania tu, ani drożyzna, ani kurz i inne niezbyt przyjemne wylizewy, a którzy z Zakopanego robią punkt wyjścia do swoich licznych wycieczek

w góry. Reszta, są to przelotne ptaki, które bawią tu kilka albo kilkanaście dni, a potem jadą dalej.

Jedni z nich przybywają do Zakopanego jako do miejscowości, do której zjeżdżają się mieszkańcy z całej Polski, gdzie można się spotkać z ludźmi, których się od kopy lat nie widziało i już ich zobaczyć nigdy nie miało się nadziei. Dla nich Zakopane stało się wreszcie środowiskiem, w którym dają sobie rendez-vous różni ludzie dla wspólnego porozumienia się w sprawach artystycznych, literackich, zawodowych, a nawet handlowych.

Drudzy znów są to właściwi turyści, których tak dobrze jakby w Zakopanem nie było, spędzają tam tylko noce i to nie wszystkie, dni zaś używają, o ile pogoda służy, na zwiedzanie Tatr. — Turyści ci dotychczas składali się zwykle z pojedynczych osób, które przyjechawszy dopiero do Zakopanego łączą się w mniejsze lub większe grupy dla robienia wspólnych wycieczek. W tym roku, zdaje się, że i pod tym względem nastąpi zmiana. W Warszawie zostało założone biuro, mające za zadanie pośredniczyć w łączeniu pojedynczych turystów w większe grupy i ułatwianie im odbywania tanich podróży. Biuro to, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, ma zamiar urządzić w tym roku kilka takich wycieczek i do Zakopanego.

Pierwszą z nich ma odbyć podobno 60 turystów, w połowie czerwca. Przyjadą oni tu na cztery dni, zobaczą co jest najciekawszego i następnie wyruszą dalej.

Może też dadzą dobry początek i pociągną za sobą innych — co dał Boże.

Walka z dymem. W nrze 107 «Czasu» z d. 12 maja 1903 znajdujemy następującą wiadomość:

Na kongresie sanitarnym w Manchesterze odczytał dr Schow ciekawy referat o dymie w wielkich miastach. Londyn — jak twierdzi dr Schow — traci wskutek dymu $\frac{1}{6}$ część światła słonecznego w lecie i pół — w zimie. W ostatnim wypadku wina cięży wyłącznie na domach mieszkalnych, gdyż fabryki pracują jednakowo przez rok cały. Można przyjąć, że dym z domów mieszkalnych zjada co najmniej dwie trzecie części z ogólnej ilości światła słonecznego, pochłanianego przez dym Londynu i tym sposobem sprawa zniszczenia dymu z budynków zamieszkałych stanowi dwie trzecie całego zadania. Walkę z dymem w zimie utrudnia częsta w tej porze mgła, przez którą dym przedostaje się z trudnością i wisi nad miastem. Najlepszym środkiem — zdaniem dra Schowa — byłoby urządzenie specjalnej kanalizacji powietrznej, w rodzaju kana-

lizacyi ściekowej. Pierwszą próbę zrobiono już w Manchesterze, gdzie wiele fabryk posiada kominy centralne, do których boczne kanały przeprowadzają dym z sąsiednich kominów.

Należałoby zobowiązać właścicieli domów, aby przeprowadzali dym do jednego ogólnego, wielkiego komina, wzniesionego w środku pewnej grupy domów. W kominie centralnym możnaby zaprowadzić urządzenia do czyszczenia powietrza z kopcju i sadzy.

Przed kilku laty Oliwier Lodge próbował oczyszczać powietrze przy pomocy elektryczności, która spalała kopeć. Obecnie, wobec taniości energii elektrycznej, możnaby próby powtórzyć. Dr Schow obliczył, że oczyszczenie powietrza od dymu jego systemem kosztowałoby na cały Londyn 4.200 f. szt. dziennie. Wydatek ten możnaby pokryć, podwyższając podatki o 10 pensów na każdym funcie».

Jeszcze przed otwarciem kolei Zakopane Chałbówka, lekarz stacyi klimatycznej, przewidując, że z chwilą otwarcia ruchu kolejowego, zaczną sprowadzać do Zakopanego węgiel kamienny i nim palić, znając wadliwe urządzenia pieców zakopiańskich, a dbały o czystość powietrza stacyi klimatycznej, podniósł sprawę zakazu palenia węglem kamiennym w obrębie stacyi klimatycznej. Odpowiednie uchwały oświadczające się za zakazem palenia węglem zostały powzięte przez Sekcyę zakopiańską Tow. Lekarzy galicyjskich, przez komisję klimatyczną; nawet przez Tow. lekarskie krakowskie. Ponieważ chwilowo, szczególnie w zimie, zjawił się brak drzewa opałowego, lekarz stacyi przeprowadził w komisji klimatycznej uchwałę, mocą której komisya obowiązana była się starać, aby utrzymywać w Zakopanem składy drzewa opałowego. Jak wszystkie, tak i ta ważna dla Zakopanego uchwała, nie została wypełnioną.

A już w obecnej chwili dym węglowy w Zakopanem stwarza warunki wprost urągające wymogom, jakie przeciętny inteligentny człowiek stawia dla stacyi klimatycznej; wystarczy się przejść w pewne dni po niektórych ulicach, aby się przekonać, jak dalekiem od ideału bywa powietrze w Zakopanem. Do sprawy palenia węglem kamiennym w Zakopanem powrócimy jeszcze, ogłaszając o tej sprawie obszerniejszy artykuł.

W sprawie turystyki. Feljtonista *Kaprys* w «Kuryerze Warszawskim» porusza myśl utworzenia w Warszawie albo oddzielnego klubu turystycznego, albo sekcyi turystycznej przy jednym z istniejących tam towarzystw sportowych. Czasby rzeczywiście było zacząć energiczne zwalczanie tej dziwnej, a tak

u nas powszechnej obojętności dla tak korzystnego pod każdym względem sportu, jak turystyka. Mamy nadzieję, że świeżo utworzona przy Towarzystwie Tatrzańskim Sekcyja turystyczna przyczyni się znacznie do rozbudzenia pożądanego ruchu w tym kierunku. O ile wiemy bowiem, przy zawiązywaniu Sekcyi była mowa o tem, aby nie ograniczać jej działalności do samych Tatr tylko, ale stopniowo rozszerzać na kraj cały.

Zarząd Zakopanego. W dniu 1-szym czerwca upływa trzy lata, wyznaczone p. T. Piątkiewiczowi, jako komisarzowi rządu i prezesowi komisji klimatycznej, do uporządkowania Zakopanego. Z polecenia jednak namiestnictwa p. Piątkiewicz pozostaje jeszcze nadal, tymczasowo przez cztery miesiące letniego sezonu na stanowisku prezesa klimatyki i inspektora stacyi klimatycznej. Odjęcie charakteru komisarza rządu oznacza, iż kierownictwo policyą miejską, ogniową, sanitarną itd., sprawowane przez p. Piątkiewicza przechodzi obecnie na naczelnika gminy.

„O Zakopane“. Pod tym tytułem w nrze 18-tym warszawskiego «Głosu», p. Michał Brensztein rozpoczął druk obszernego artykułu, opisującego na podstawie «Bagna» oplakane stosunki w tutejszych zarządach. Autor znający bardzo dobrze Zakopane, trzymając się ściśle treści «Bagna», dodaje jednak wiele własnych uwag i szczegółów, jeszcze dokładniej oświetlających zakopiańskie rządzące bagnisko.

Z „Czytelni zakopiańskiej“. Zarząd «Czytelni» podjął zamiar wprowadzenia stałych tygodniowych zebrań towarzyskich dla członków i gości. Pierwsze takie zebranie odbyło się w ubiegłą środę, gromadząc w lokalu czytelni kilkanaście osób, które spędziły wieczór na przyjemnej a pożytecznej gawędzie, ułatwiającej poznanie się wzajemne. Zebrania odbywać się będą stale co środa o godzinie 8 wieczorem.

Tysięczny chory. W przeszłym tygodniu tysięczny chory szukał porady w tutejszym szpitalu. Ilość chorych szukających porady w tutejszym szpitalu stale wzrasta; w tym roku zgłosiło się ich dwa razy tyle jak w odpowiednich miesiącach w roku przeszłym. Pomimo nieprzychylnego stanowiska, jakie względem szpitalu zajęła zwierzchność gminy zakopiańskiej zaufanie miejscowej ludności do tego szpitaliku stale wzrasta.

Kurz na ulicach. Tumany kurzu wznoszą się na ulicach zakopiańskich. Dbalność zwierzchności gminnej i p. komisarza rządowego o wygody gości, którzy jeszcze dość licznie bawią w Zakopanem, jest rzeczywiście budującą. Obecnie jest pora, kiedy dużo

osób przyjeżdża do Zakopanego, aby sobie wyszukać mieszkania na lato, kurz ten może nie jednego odstraszyć od przyjazdu na czas dłuższy; słyszeliśmy o paru rodzinach, które widząc, co się tu u nas dzieje, postanowiły udać się na lato do innej miejscowości. Rzeczywiście jak dziwnie wygląda ta zwierzchność gminna i p. komisarz zajmujący się sprawą oświetlenia elektrycznego, a pomijający rzeczy dla stacyi klimatycznej najważniejsze tj. czystość powietrza, brak kurzu i dobroć wody. Z pewnością nie znajdzie się już dziś nikt z pomiędzy publiczności tak mało inteligentny, aby nie wolał chodzić nawet z latarką, ale zato mieć w Zakopanem dobrą wodę, czyste powietrze, brak kurzu, grzecznych furmanów i opiekę władz miejscowych. Możeby p. komisarz pomyślał i zajął się poruszoną przez nas sprawą próby skrapiania ulic ropą naftową.

Brak furek na dworcu kolei. P. komisarz i p. wójt wcale nie dbają o wygody gości. Z powodu robót w polu furki wcale na dworzec kolei nie przyjeżdżają, lub przyjeżdżają w ilości niewystarczającej. Pierwsza przyjemność, jaka spotyka gościa przyjeżdżającego do Zakopanego, to droga piechotą od dworca kolejowego do hotelu; kto zna odległości znaczne w Zakopanem, jeszcze przy braku przecznicy, ten wie, jak droga ta jest uciążliwą.

Zdaje się, iż należy do obowiązków p. komisarza lub p. wójta przypilnowanie, aby przynajmniej część furmanów przyjeżdżała na dworzec. Tak sam brak zupełny furek daje się odczuwać przez cały dzień w Zakopanem. Prawdopodobnie władze wyższe znalazłyby jakiś sposób, aby zapobiedz złemu, gdyby znały nasze stosunki nie tylko z relacyi p. komisarza i p. wójta.

Wagony naszej kolei. Zwracamy uwagę, że wagony na linii Kraków-Zakopane nie są utrzymywane w należytych porządku. Wogóle wagony na wszystkich liniach krajowych nie są czyszczone w ten sposób, jak tego wymagają nowe terażniejsze pojęcia higieniczne; na wagony jednak, które przewożą gości do Zakopanego należałoby zwrócić specjalną uwagę. Przedewszystkiem Dyrekcyja kolejowa nie powinna robić oszczędności na ilości wagonów; powinny być stale przynajmniej dwa przedziały II kl. (zawsze te same) rezerwowane tylko dla ciężko chorych, którzy przebywać muszą drogę — leżąc. Koniecznym jest takie zarządzenie nie tyle ze względu na izolację od zdrowych podróżnych, ile ze względu na wygodę osób ciężko chorych. Niema sposobu, aby uniknąć w wagonie zetknięcia się osób zdrowych z osobami chorymi na gruźlicę; takie stykanie się

osób zdrowych z chorymi w wagonach ma miejsce na wszystkich liniach kolejowych, nie tylko na naszej, a jedyną gwarancją, zabezpieczającą podróżnych od zakażenia się gruźlicą jest utrzymywanie idealnej czystości w wagonach wszystkich klas. Nie wystarczy samo zamiatanie. Przed każdym puszczeniem w ruch wagonu, czy to w Zakopanem czy to w Krakowie, podłoga, siedzenia i ściany wagonów powinny być dokładnie wytarte wilgotną szmatą, a przynajmniej dwa razy na tydzień porządnie umyte. Powinna być do tego osobna służba, której jedynym zadaniem byłoby utrzymywanie należytej czystości w wagonach. Dyrekcyja kolejowa pamiętać o tem powinna, że jej obowiązkiem jest dbać o bezpieczeństwo podróżnych, a lekceważenie tego obowiązku jest wielce karygodnem.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8¹/₂ do 11¹/₂ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy oznoszone** są o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1¹/₂ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.



KALENDARZYK

TATRZAŃSKI

1903

☞ NOWE WYDANIE ☞

ukaże się w połowie czerwca bieżącego roku.



Lista gości w Zakopanem.

Od 3-go do 10-go maja 1903.

Konczyńska Anna
Krobicki Stanisław
Osterweil A. z córką
Szutkowska Marya
Kopietzówny E. i D.
Rzehak Jan
Gorecka S. z córkami
Kosiewiczówna Zofia
Ks. Caneau Władysław
Zieliński Wincenty
Mazurkiewicz Edward
Haut Hermina
Dinzl Helena
Kaczkowski Kazimierz

Kraków
Wadowice
Tarnów
Lwów
Kłaj
Lwów
Stanisławów
Zaporóże
Mucharz
Podole ros.
Poznań
Kraków
Wiedeń
Ukraina

«Nieczuja»
Z. dr Chramca
Nowotarska 15
«Ukraina»
Z. dr Chramca
Hotel Kuliga
»
»
Z. dr. Chwistka
Chramcówki 21
Hotel Kuliga
Kasprusie 28
»
Hotel Turystów

Stępowska Wiktorya
Jezierska J. z córką
Knedyk M. K.
Jankowska Anastazyja
Mejer Eleonora
Danielec Marya
Danielec Helena
Rehak Bela
Tuczyłowski A. z żoną
Zrini Marya
Średniawski Andrzej
Mykoliw Paweł
Kłossowski Julian
Piekarska Ewelina z córką
Dr Benoni Karol
Hr. Tyszkiewicz J. z rodz.

Kraków
»
Król. Polskie
Szezawne
Warszawa
Lwów
»
Rzeszów
Z. w. Dońsk.
Warszawa
Górna Wieś
Hadyńkowce
Kraków
Mińsk
Kraków
Litwa

Hotel Turystów
»
Z. dr Chwistka
Z. dr. Chramca
Chramcówki 21
Sienkiewicza 17
»
Z. dr. Chramca
«Pepita»
»Karpacka»
Stara Polana 4
Chramcówki 1
«Danusia»
Kościeliska
«Zakątek»
Chramcówki 32

Razem osób 36. Ogółem od 1-go stycznia 1276 osób.
W roku zeszłym w tym samym czasie 1199 osób.

DO SPRZEDANIA!

Willa „Primula“

na Bukowinie w Tatrach, z widokiem na Tatry, z ogródkiem spacerowym i z całkowitem urządzeniem na 12 osób. Są również: łazienka, nowe pianino, powozik i piec w każdym pokoju. Dla wycieczek punkt nader dogodny.

Blizsza wiadomość u ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapry na łożka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przeznica 9. Karasiński. Krupówki 21. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafka i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łożka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

WILLA „UKRAINA“

STARA POLANA L. 2.

PENSYONAT OSBERGEROWEJ

w lasku świerkowym, zdala od kurzu ulicznego.

Poleca zdrową i smaczną kuchnię i dobrą usługę.

Ceny przystępne.

Tamże są dwa pokoje z kuchnią do najęcia.